Nr 99 Kraków, Środa dnia 29 Kwietnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł, 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

☛ Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 40 ct. pierwsze dwa tomy i początek tomu III-go pięknej powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, którą wydajemy w osobnym dodatku.

☛ Zapasy tych odbitek są już na wyczerpaniu.

Zrzucona maska.

Polityka posłów polskich w Wiedniu zaczyna coraz bardziej dziwić i zastanawiać. Bezpośrednio po niesmacznej komedji wniosku Rutowskiego o pomnożenie liczby galicyjskich mandatów w piątej kurji, komedji odegranej tak niezręcznie, że wywoływać musiała śmiech szyderczy wśród nieprzyjaciół, a słuszne oburzenie wśród tych, na których głównie była obliczona, Koło polskie powzięło kilka nowych uchwał charakteryzujących aż nazbyt dosadnie właściwe usposobienie posłów naszych dla idei rozszerzenia prawa wyborczego. Odrzucenie *a limine* wniosków Edwarda Gniewosza, zmierzających do umoralnienia aktu wyborczego, oraz wniosek Eugenjusza Abrahamowicza w stałej komisji dla kodeksu karnego, ubezpieczający nietykalność kandydatur narzuconych, powinny się zapisać w pamięci wyborców. Maska jest już zrzucona; tym razem są to objawy wcale nieskrępowanej szczerości, nie rachującej się już w niczem z opinją kraju, dla którego uczyniono dosyć, przykładając rękę do „niewinnej manifestacji“ Rutowskiego. Kołu polskiemu idzie o utrzymanie za wszelką cenę dotychczasowych wygodnych tradycyj wyborczych, którym zawdzięcza swoje mandaty dzisiejsza większość Koła i od tego postanowienia nie da się odwieść żadnemi względami słuszności, sprawiedliwości i taktu; nie pomogą na to najwymowniejsze perswazje, a jedynym argumentem przekonywującym, że ta polityka jest niemoralną i spotyka się z potępieniem kraju, będzie należycie w swoim czasie wypełniony obowiązek wyborczy.

Wnioski Edwarda Gniewosza były wyrazem dawno odczutych i niejednokrotnie powtarzanych życzeń ludności naszego kraju. Zaprzysiężenie komisarza kierującego wyborami i zobowiązanie go w ten sposób moralne, aby urząd swój sprawował całkowicie bezstronnnie i aby się od wszelkiej agitacji wstrzymywał, zapobiegłoby tylko częściowo temu niesłychanemu naciskowi, jaki zwłaszcza w Galicji, przy każdorazowych wyborach, wywierają urzędnicy polityczni, przeinaczając w dowolny sposób właściwy wyraz opinji publicznej. Takie częściowe ograniczenie gorszącego stanu rzeczy leży w interesie moralności publicznej, nie leży jednak w interesie tych, którzy jedynie dzięki dotychczasowym stosunkom otrzymywali mandaty; tylko tacy zatem posłowie mieli powód sprzeciwiać się uchwaleniu tego wniosku, którzy oczekują, że zaprzysiężenie komisarza byłoby dla nich równoznaczne z utratą rękojmi ponownego wyboru. Jakim sposobem posłów takich mogła się znaleźć w Kole polskiem większość? trudno przecież przypuszczać, aby istotnie przeważna część galicyjskich mandatów zależała wyłącznie od łaski komisarzy wyborczych! Wszystkim posłom wybranym na podstawie niesfałszowanej woli wyborców powinno było zależeć na uchwaleniu wniosku Gniewosza; usunęłoby to na przyszłość wiele podstaw do ciągłych oskarżeń, ubliżających opinji naszego kraju i wzbudziłoby wśród szerokich warstw ludności zaufanie, iż akt wyborczy w konstytucyjnem państwie nie jest farsą, kierowaną przez zręcznych reżyserów, lecz stanowi jeden z najpoważniejszych i otoczonych najgłębszym szacunkiem motorów maszyny państwowej.

Drugim postulatem Edwarda Gniewosza było zaprowadzenie głosowania za pomocą kartek wyborczych. Dzisiejszy system jawnego głosowania sprzyja wszelkiej niemoralnej od góry agitacji. Dzięki temu systemowi jedynie, komisarz wyborczy ma wpływ tak niezmierny, a wyborca zależny jest od tysiąca względów niemających nic wspólnego z jego przekonaniami i zmuszających go do oddawania swego głosu wbrew swemu zdaniu i swoim sympatjom. Argument, według którego jawne głosowanie jest o tyle moralnie uzasadnione, iż każdy wyborca powinien mieć odwagę publicznego przyznawania się do swoich przekonań, jest argumentem obłudnym. Nie trzeba zapominać, że każdy akt wyborczy jest nietylko walką przekonań, ale jest także walką osób. Nawet w ciałach parlamentarnych ile razy idzie o wybory osób, przy wyborach do komisyj naprzykład, tyle razy głosowanie odbywa się pisemnie, ażeby postronne wpływy i osobiste względy oddziaływały jak najmniej na wynik wyborów. Jeżeli taki system zastosowywany jest do dojrzałych parlamentarzystów, ileż więcej racji przemawia za zastosowaniem go także do sfer ludności, o których zwolennicy ustnego głosowania sami twierdzą, że politycznie nie są jeszcze zupełnie dojrzałe. Galicyjska ludność wiejska sama domaga się energicznie zaprowadzenia tajnego głosowania, rozumiejąc, że tylko w ten sposób będzie mogła swobodnie i prawidłowo brać udział w życiu publicznem. Właśnie jednak idzie o to, aby do tej swobody i prawidłowości nie dopuścić, ponieważ kryje się w niej poważne niebezpieczeństwo dla mandatów, opartych na nacisku i niesprawiedliwościach.

Nie należymy niewątpliwie do tych, którzyby się łudzili nadzieją, że pełna swoboda wyborcza stworzy nam odrazu wzorową i pożądaną reprezentację w Wiedniu. Jesteśmy przeciwnie pewni, że fatalność dotychczasowych systemów wywołałaby dotkliwą reakcję i że wśród tej reprezentacji znalazłyby się może żywioły szkodliwe, z któremi by przyszło ciężkie staczać walki. Wolimy jednak tę walkę prowadzoną otwarcie i mężnie bronią idei, niż uwolnienie się od niej za pomocą niemoralnych półśrodków. Nie widzimy korzyści w zewnętrznem przygłuszaniu tych radykalnych prądów, które tem swobodniej nurtują w głębi kraju i tem podatniejszy znajdują grunt dla swojej agitacji; jesteśmy za ich ujawnieniem w przekonaniu, że to, co jest wybujałym chwastem, nie zdoła nigdy zdobyć się na pozytywną działalność i zginie przy pełnem świetle dnia. Przedewszystkiem zaś jesteśmy zdania, że nie może być nic zgubniejszego, niż zatruwanie poczucia moralności publicznej; zemści się ono prędzej czy później w sposób straszny i do naprawienia trudny. Inną bronią, nie naciskiem wyborczym, należy zwalczać prądy, które się uważa za zgubne; szlachetnej sprawy bronić się zawsze powinno tylko szlachetnemi środkami.

Nie jest zaś szlachetnym środkiem ten, który obmyśliło Koło polskie dla sparaliżowania ustawy przeciwko nadużyciom wyborczym. Za ustawą tą wbrew jawnej niechęci Koła polskiego, oświadczy się prawdopodobnie większość Izby; postanowienia tej ustawy będą pożądane i błogosławione w skutkach, jeżeli tylko będą stosowane w sposób ostry i bezwzględny. Ustawa ta zwraca się wyłącznie przeciwko czynnikom rozporządzającym środkami zewnętrznego wpływu i korzystającemi z tych środków w sposób niedozwolony; otóż Koło polskie postanowiło zwrócić jej ostrze w stronę przeciwną, doprowadzić ją zatem do absurdum, uniemożliwiając wszelką akcję i kampanję wyborczą. Według wniosku Eugenjusza Abrahamowicza ustawa ta osłaniać ma nie tyle swobodę wyborców, ile nietykalność kandydatów; postanowienie nakładające rok więzienia za „wyrządzenie kandydatowi uszczerbku na honorze“, albo za wymierzone przeciwko kandydatowi „zatrważające obelgi“ jest tak elastyczne i tak rozmaicie może być komentowane, że wszelka walka z uprzywilejowanymi kandydatami będzie wprost udaremniona. Swoboda zwalczania kandydatur musi być w państwie konstytucyjnem ograniczona tylko istniejącemi ustawami karnemi; przecież według zdania tego samego posła Abrahamowicza ustawy te wystarczają aż nadto nawet do ochrony swobody wyborczej! Jeżeli jednak ustawa wniesiona przez Bareuthera, odpowiada stwierdzonej potrzebie prawnej i uzupełnia istotną lukę w ustawodawstwie karnem, wniosek Abrahamowicza chce stworzyć ustawę dla celów politycznych, ustawę, której potrzeby nikt nigdy nie odczuwa, a która służyłaby tylko do ograniczenia nie już swobody samego aktu wyborczego, lecz wprost swobody ścierania się zdań, opinji i argumentów w przedwyborczej politycznej kampanji.

Tryumf dobrej sprawy.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Sprawa wiedeńska zupełnie załatwiona — oto wielka nowina dnia dzisiejszego, który pamiętnym będzie nietylko w dziejach miasta Wiednia, lecz wogóle w dziejach państwa austrjackiego. Stało się to w drodze kompromisu, na podstawie rokowań toczonych poprzednio pomiędzy rządem a stronnictwem antysemickiem. Sędzią rozjemczym był sam cesarz. Rozwiązania sprawy w ten sposób można śmiało pogratulować zarówno stronnictwu atysemickiemu, jako też i hr. Badeniemu, względnie rządowi. Przebieg rzeczy wiadomy już z telegramów, zatem zbytecznem byłoby rozwodzić się nad towarzyszącemi jej okolicznościami, i dlatego podnoszę tylko ważniejsze szczegóły. Dr Lueger otrzymał dopiero w niedzielę zaproszenie na audjencję do cesarza. Niedzielne zatem moje doniesienie o tym wielce doniosłym fakcie lubo było nieco przedwczesne, odpowiadało jednak zupełnie prawdzie, gdyż w sobotę zapadło postanowienie zaprosić dra Luegera do Burgu. Cesarz z uwagi na chwilowe położenie polityczne zaapelował do patrjotyzmu dra Luegera, żeby tymczasowo („*dermalen*“) zrzekł się wyboru, Lueger zaś uznał to za rozkaz cesarski i zgodził się z wolą monarchy. Ważne niesłychanie jest pochwalne uznanie zalet i nadzwyczajnych przymiotów osobistych dra Luegera przez cesarza. Pochwała monarchy zamknie zapewne usta zgrai pismaków, którzy śmieli targać się nawet na osobistą cześć ulubieńca ludu wiedeńskiego.

Dr Lueger zrzecze się dobrowolnie wyboru na prezydenta miasta, zatem niezatwierdzenie jego wyboru stanie się zbytecznem. Prezydentem wybrany będzie albo antysemita dr Kupka, albo antysemita Strohbach, pierwszym wiceprezydentem dr Lueger, drugim jeden z narodowców niemieckich, albo Pacher albo dr Neymayer. Stan ten prowizoryczny potrwa do jesieni. Wówczas zrzecze się tymczasowy prezydent miasta swej godności a na jego miejsce wybrany będzie dr Lueger.

Obecny namiestnik, hr. Kielmannsegg, otrzyma w ciągu tego czasu dymisję. Dużo atramentu poleje się teraz z żydowskiej strony na sprawę wiedeńską, naturalnie zmięszanego z żółcią. Żydzi będą prawdopodobnie usiłowali mścić się na rządzie, przedstawiając załatwienie sprawy wiedeńskiej jako porażkę, a może nawet klęskę rządu, względnie hr. Badeniego. Byłoby to fałszowaniem prawdziwego stanu rzeczy. Wszak hr. Badeni był główną sprężyną nowego zwrotu rzeczy; on sprawę załatwił, a załatwiając ją, właśnie okazał niepospolity rozum stanu, giętkość i zręczność polityka szersze obejmującego widnokręgi, u którego upór i nieomylność nie stanowią najwyższej cnoty. Hr. Badeni mylnie wziął się był do załatwienia sprawy wiedeńskiej, lecz to było wypływem mylnych informacyj, jakie mu o niej udzielono. Obecnie sam się dobrze zorjentował w tej sprawie i odpowiednio do tego spowodował jej załatwienie. Przekonał się też zapewne prezydent gabinetu, że ci, którzy mu bili oklaski po niezatwierdzeniu wyboru Luegera, wiedli go na manowce, niedźwiedzią wyrządzili mu przysługę, bo słuszność była zupełnie po stronie tych, którzy w nieuznaniu widzieli wielki błąd i nad tym czynem rządu ubolewali.

W antysemickim klubie mieszczańskim wiedeń-

skiej Rady gminnej robiła frakcja niemiecko-narodowa opozycję przeciwko nowemu zwrotowi rzeczy. Frakcja ta, na której czele stoją radcy miejscy: Pacher, dr Rader, dr Fachler i Leitner, nie liczy więcej, niż około dwudziestu członków. Ostatecznie zgodzą się i niemieccy narodowcy na kompromis. Żydzi naturalnie ogromnie zmartwieni.

W uzupełnieniu powyższej korespondencji, zanotować należy wersje, pogłoski i informacje, które razem składają się na wyjaśnienie zdarzeń poprzedzających historyczny fakt audjencji Luegera u cesarza. Szczegóły te podajemy naturalnie z pełnem zastrzeżeniem na wiarę antyliberalnych dzienników wiedeńskich. Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że hr. Badeni od chwili pierwszego dnia wyborów do wiedeńskiej Rady gminnej zrozumiał, jak fatalnie był poinformowany i jak nieprzezornie działał, lekceważąc potężny ruch chrześcijańskiej demokracji. Bezpośrednio po ostatnim wyborze Luegera nawiązał hr. Badeni rokowania z wybitnymi przywódcami partji antyliberalnej i odrazu oświadczył im, że widzi zgubność dalszego przedłużania dzisiejszego stanu rzeczy i że zawieszenie wiedeńskiej autonomji gminnej musi się raz skończyć i to o ile być może jak najwcześniej. Badeni był nawet o tyle szczerym, że dodał, iż gotów jest zgodzić się na wszelki kompromis, któryby uwalniał rząd od konieczności bezpośredniego zatwierdzenia Luegera. Wszelkie jednak usiłowania hr. Badeniego były daremne. Partja antysemicka odpowiedziała, że ustąpić nie może i że tego rodzaju kompromis jest wprost niemożliwy. Hr. Badeni nie dał się tem odstraszyć; nawiązał powtórnie rokowania, w których poszedł o krok dalej i zaznaczył, że rząd gotów jest uczynić największą ofiarę i ostatecznie Luegera zatwierdzić, nie może tego jednak żadną miarą uczynić nie stawiając poważnych i doniosłych warunków, na które dr Lueger musiałby się zgodzić. I tym razem jednak partja antysemicka okazała niezłomny upór i o przyjęciu żadnych, choćby najdrobniejszych warunków słyszeć nie chciała.

Wtedy hr. Badeni chwycił się ostatecznego środka. Zbliżył się mianowicie osobiście do Luegera i odbył z nim konferencję. W ciągu tej konferencji oświadczył hr. Badeni, że choćby nawet przyparty do muru przedłożył cesarzowi wybór Luegera do zatwierdzenia, jest przekonany, że w obecnej sytuacji państwowej cesarz żadną miarą zatwierdzićby Luegera nie mógł. Lueger odpowiedział: „Jest to tylko przekonanie Waszej Ekscelencji. Pragnąłbym to jednak usłyszeć z ust Najjaśniejszego Pana“. Badeni po krótkim namyśle odpowiedział: „Dobrze, postaram się dla Pana o audjencję“. Konferencja ta odbyła się we czwartek. Tego samego dnia zwołane zostało posiedzenie antysemickiego klubu mieszczańskiego, które trwało do godziny 11 w nocy. Dalszy ciąg obrad klubu odbył się w piątek. W sobotę odbył Lueger powtórną konferencję z hr. Badenim i przedstawił mu uchwały klubu. Między innemi oświadczył także Lueger, że na podstawie uchwały klubu nie może starać się o audjencję u cesarza, ale stawi się natychmiast, skoro zostanie na nią wezwany. W niedzielę rano otrzymał dr Lueger pismo z kancelarji gabinetowej, wzywające go na audjencję w poniedziałek o godz. 10 zrana. Celem audjencji było jedynie danie pełnej satysfakcji Luegerowi i jego stronnictwu za dotychczasowe postępowanie rządu; cesarz uczynił to z wielkim taktem i z wielkim dla Luegera uznaniem. Równocześnie w oświadczeniu cesarza zawarte było przyrzeczenie, że nic nie będzie stało na przeszkodzie zatwierdzeniu Luegera w przyszłości. Jedynie ze względów taktyczno-politycznych w wigilję przeprowadzenia ugody z Węgrami wprowadzenie Luegera na urząd burmistrza Wiednia bez warunków, którychby Lueger przyjąć nie mógł, jest polityczną niemożliwością.

Lueger udając się na audjencję do cesarza miał już przygotowane pismo, zawierające jego rezygnację. Na dziedzińcu Burgu od wczesnego ranka gromadziły się tłumy; wzmocniono posterunki policyjne i żandarmom pałacowym wydano surowe rozkazy. Lueger przyjechał doróżką nr 139, miał na sobie czarny frak, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa i czarną zarzutkę. Równocześnie z Luegerem przyjechało na audjencję kilku wyższych urzędników państwowych, jenerałów i panów ubranych we fraki. O godzinie wpół do 11 zrana żandarm dworski zawezwał dorożkę dra Luegera, bezpośrednio potem ukazał się dr Lueger i wskoczył prędko do doróżki, która zwróciła się w stronę wewnętrznej bramy Burgu ku śródmieściu. W tej chwili wśród setek zgromadzonych na dziedzińcu Burgu rozległ się gromki okrzyk „Hoch Lueger!“. W oknach Burgu ukazały się głowy dygnitarzy dworu nieco przerażonych tą nagłą demonstracją. Dr Lueger dał z okna doróżki znak ręką, aby demonstracji zaniechać; pomimo to okrzyki nie ustawały. Audjencja Luegera trwała ośm minut, demonstracja nie dłużej niż trzy minuty, ale ten niecały kwadrans zapisze się pamiętnie w dziejach najnowszych wydarzeń w Austrji i będzie stanowił jeden z ważnych punktów zwrotnych.

W obozie liberalnym panuje przygnębienie i rozgoryczenie. Już od kilku dni przeczuwano, że rzeczy przybierają obrót dla liberalnej partji niepomyślny. Bezpośrednio po uroczystości położenia kamienia węgielnego pod kościół w Breitensee wiedziano, że cesarz pozostaje pod bardzo silnem wrażeniem manifestacji, jakiej był świadkiem. Oto w chwili kiedy odjeżdżał powóz cesarski, tłumy zgromadzone zwartym szeregiem około powozu wznosiły jednomyślny okrzyk: „Hoch Lueger!“ „Nieder mit Badeni!“ Na twarzy cesarza zarysował się najwidoczniej ból, smutek i wzruszenie. Od tej chwili datuje się zwrot stanowczy w polityce rządu, który w niedzielę został jawnie stwierdzony. Liberalni oburzeni są na hr. Badeniego, że nie przygotował wcale partji liberalnej na to co miało nastąpić, podobno jednak baron Chlumecky wiedział o wszystkiem i tylko nie uznał za stosowne, czy też nie miał odwagi poinformować o tem swoich przyjaciół politycznych. Rezygnacja Luegera jest już tymczasem faktem dokonanym, ponieważ wprost z Burgu pojechał Lueger do Fribeisa i wręczył mu pismo zawierające zrzeczenie się wyboru. Prasa żydowska pociesza się tem, że przecież Lueger nie jest burmistrzem; słaba i marna to pociecha, bo każdy wie, że w całej sprawie były w grze przedewszystkiem ideje i zasady a kwestja burmistrzowskiego łańcucha była tylko bezpośrednim pretekstem wybuchu konfliktu, zakończonego tryumfem Luegera. Od Friebeisa pojechał Lueger do parlamentu i bezzwłocznie zaproszony został przez hr. Badeniego na konferencję, która trwała przez czas dłuższy.

Z KRAJU.

Ulanów d. 26 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odnośnie do ustępu listu ks. Mateusza Jeża, pomieszczonego w *Głosie Narodu* z 23 b. m. 1896 r. Nr. 94, „że żydostwo oznacza się solidarnością“, podaję pewien ciekawy fakt. W miasteczku naszem przed dwoma laty zawiązało się za staraniem byłego notarjusza, p. Kazimierza Jaremy, „Towarzystwo zaliczkowe z ograniczoną poręką“. Na czele tegoż Towarzystwa stanął jako prezes tutejszy ksiądz proboszcz Podgórski. Jak zwykle z powodu większości do dyrekcji weszło dwóch semitów, a z tych król żydów, Józef Karpf — a czterech chrześcijan — do Rady nadzorczej zaś 8 naszych serdecznych, a czterech chrześcijan. Sprawa ta posuwała się żółwim krokiem i na razie usnęła. — Dopiero w tym miesiącu nowo przybyły notarjusz, p. Kosiński, takową obudził, a mianowicie pojechał do Krakowa, przywiózł ze sobą delegata i zarządził ponowne zebranie, oświadczył zgromadzonym, że krakowskie Towarzystwo pożyczki udzielić nie chce, albowiem w skład dyrekcji i na czele tejże wchodzi dwóch Izraelitów, którzy są handlującymi i że zachodzi obawa własnego interesu — przeto za zgodą członków zarządza ponowny wybór — z nadmienieniem, że p. Józef Karpf do dyrekcji nie może należeć, tem bardziej gdy jako handlarz drzewem w domu po kilka miesięcy jest nieobecnym. Po oświadczeniu tem, wszczął się między narodem „wybranym“ gwałt, który trwał przeszło pół godziny i ostateczny wynik tego był, że żydzi, jak jeden mąż — a było tej czerni przeszło 20 — wynieśli się ze sali za swym królem z tem głębokiem przekonaniem, że w braku ich Towarzystwo upadnie; tymczasem zacny kapłan, przemówiwszy do serca zgromadzonym, a było najwięcej wieśniaków, przystąpił do ponownego wyboru i za jego staraniem Towarzystwo się utrzymało.

Członków na razie jest przeszło 50, naturalnie samych chrześcijan. Wkładek zaraz wpłynęło około 100 złr., a tutejszy rejent na druki i inne wydatki z własnej kieszeni ofiarował 50 złr. W tych dniach przybędzie powtórnie delegat z Krakowa celem puszczenia w ruch tego Towarzystwa — i tak bez naszych serdecznych zawiązało się Towarzystwo tak w naszym biednym powiecie potrzebne, celem wydźwignięcia ze szpon szarańczy żydowskiej — za co przedewszystkiem księdzu proboszczowi Podgórskiemu i notarjuszowi p. Kosińskiemu serdeczne Bóg zapłać składamy.

Nie-semita.

Rozdół d. 24 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z przyjemnością czytuję codziennie umieszczane z różnych stron korespondencje w *Głosie Narodu*, jak ten lud nasz usuwa się ze szpon naszych najserdeczniejszych, lecz u nas niestety wszystko po dawnemu, ani krok naprzód, żydkowie prowadzą dalej swoją ohydną gospodarkę.

W miasteczku naszem Rozdole, ludność jest po większej części zawodu szewskiego i ci właśnie są temi kozłami ofiarnemi żydków tutejszych. Nie mając własnych funduszów do swoich wyrobów muszą korzystać „z przyjacielskiej“ pomocy żydów, która ich do ruiny zupełnej przyprowadziła. Chcąc zapobiedz temu złemu kilku z inteligencji dobrze myślących, w roku ubiegłym powzięli myśl założenia w Rozdole Towarzystwo szewców i urządzenia sklepu ze skórami, aby stowarzyszeni nie potrzebywali drogo i towar lichy od żydów nabywać i w rzeczy samej myśl swoją urzeczywistnili. Założono Towarz. szewców, oparte na statutach, a do założenia sklepu ze skórami przyszedł z pomocą Wydział krajowy z datkiem pieniężnym w kwocie 250 złr. Rada powiatowa w Żydaczowie 250 złr., ks. kardynał Sembratowicz 50 złr. a hr. Lanckoroński Karol 50 złr. Prócz tego postarano się o wyrób obuwia dla armji, ku czemu Wydział kraj. ze swej strony przydzielił nauczyciela kroju i prawidłowego wykończenia tego obuwia, pana Celewicza i tak wszystko pięknie się ułożyło, lecz w końcu jaki rezultat? Oto zjeżdżają ze Lwowa panowie mojżeszowego wyznania, p. Tisz i Spółka handlu skór we Lwowie ze swoim towarem i pod tak mozolną i kosztowną dobrze już ustaloną firmą wyrabiają obuwie dla armji i to na swoją własną rękę, wypłacając robotnikom od sztuki, ile im się podoba, a biedny lud musi przystać i na to. W dodatku Tow. zakupiło maszynę do szycia od p. Iwanickiego, za którą musi spłacać ratami a żydzi na niej się dorabiają, Towarzystwo zaś za swe trudy i wydatki najmniejszego nie ma pokrycia, czy Wydziałowi krajowemu jest to wiadome i czy rychło zechce wglądnąć w to gospodarstwo? Jak smutna dola ludu naszego, a z drugiej strony jaka chytrość żydowska!

ZE ŚWIATA.

Paryż dnia 25 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jak było do przewidzenia, tak się i stało. Gabinet Bourgeois upadł i to w sposób sromotny. W ostatniej chwili najlepsi przyjaciele go opuścili, bo przelękli się imponującego wotum niezaufania senatu i nieszczęść, jakieby mogły spaść na kraj, gdyby dalej popierali awanturniczą politykę premjera ministrów. Jedni socjaliści i skrajni radykaliści są tylko niezadowoleni, ale ci jeszcze nie wchodzą w rachunek, a wywołane wczoraj rozruchy uliczne szybko zostały poskromione przez policję i kilka szwadronów kawalerji. Zachodzi teraz pytanie, kto obejmie spuściznę po panu Bourgeois? Kandydatów jest bardzo wiele: Brisson, Sarrieu i Melline są najgłówniejszymi. Gdyby prezydent Faure powołał Brissona, wykopałby sobie tylko grób, gdyż dzisiejszy prezes Izby deputowanych prowadziłby w dalszym ciągu dzieło Bourgeoisa, a zarazem spiskowałby przeciwko naczelnikowi Rzeczypospolitej. Jest on bowiem najpoważniejszym kandydatem do prezydentury i przytem zaciętym wrogiem Faure'a. Najodpowiedniejszym byłby Mélline. Chce on sformować ministerjum, złożone przeważnie z żywiołów umiarkowanych, w którem Hanotaux objąłby tekę spraw zewnętrznych, lecz musiałby rozwiązać Izbę deputowanych i odwołać się do opinji kraju. Faure nie zgadza się na rozwiązanie Izby i na tym punkcie utknęła cała kwestja. W każdym razie sprawa nie powinna się długo przeciągnąć i musi być załatwioną w przeciągu kilku dni.

W sali Eden, w dzielnicy Temple, odbyło się przed kilku dniami zgromadzenie socjalistów z powodu wyborów do paryskiej Rady miejskiej z okręgu des Enfants Rouges. Szanownemu zgromadzeniu przewodniczył obywatel Bestiaux, a zarazem główny kandydat. W audytorjum oprócz socjalistów, znalazło się także kilkudziesięciu anarchistów. Przybyli oni, aby urządzić manifestację przeciwko obywatelowi Chauvin, kandydującemu także o krzesło radzieckie. Obywatel Chauvin wyraził się bowiem o nich na poprzedniem posiedzeniu, że jeżeli wybuchnie rewolucja, to każe ich wszystkich wystrzelać. Początkowo wszystko szło spokojnie. Dopiero, gdy Chauvin wszedł na trybunę i zaczął krasomówczo opisywać zalety kolektywizmu, odezwały się głosy:

— Milcz rozstrzeliwaczu!

— A, to wy! Bardzo dobrze — odrzekł Chauvin. — Powtarzam tu jeszcze raz, iż w chwili wybuchu rewolucji będziemy rozstrzeliwali nie tylko reakcjonistów, ale i was psie plemię.

Socjaliści zaczęli bić brawo, anarchiści protestować. Obywatel Warnaut mówi:

— Zapytuję z jakiego powodu anarchiści znajdują się tutaj i żądam, aby natychmiast opuścili salę.

— Milcz łotrze! — wrzaśnie jakiś anarchista. — Nam wszędzie wolno rozkrzewiać nasze idee.

— To szpieg — krzyknie Warnaut. — Wyrzućcie go za drzwi!

Powstał tumult nie do opisania. Anarchiści zaczęli kułakować i bić laskami. Socjaliści nie pozostali im dłużnymi. W powietrzu latały kapelusze, stołki i butelki. Obywatel Warnaut otrzymał potężne uderzenie pięści. Przyjaciel jego, Chauvin, ranę w głowę od karafki. Na ziemi leżało kilkunastu powalonych. Socjaliści byli jednak liczniejsi i anarchiści pokonani, musieli opuścić pole bitwy. Wreszcie zjawił się komisarz policji i ten kazał wszystkim się rozejść. Na widok trójkolorowej szarfy panowie socjaliści stali się pokorni jak baranki i cichaczem rozbiegli się po szynkach okolicznych.

Hrabina S., zamieszkująca bulwar Clichy, znaną jest ze swojego humanitarnego usposobienia. Wspiera

zawsze chętnie ubogich i ktokolwiek uda się do niej, zawsze otrzymuje wsparcie. Przed dwoma tygodniami zgłosił się do niej człowiek w wieku poważniejszym i przedstawił się jako Chenouillat, były artysta dramatyczny. Grywał dawniej z wielkiem powodzeniem role kochanków, ale postarzał się i żaden z dyrektorów nie chce go teraz angażować. Barwnie i dobitnie opowiedział nieszczęścia rodzinne i dostał 100 franków. W kilka dni zjawił się znowu zapłakany i jęczący. Przyszedł donieść swojej dobrodziejce, że żona mu zachorowała. Rozczulona hrabina kazała natychmiast iść po doktora i wręczyła mu 150 franków. Przedwczoraj znowu przyszedł w sukniach żałobnych i głosem ponurym rzekł: — „Pani hrabino, stało się! Najdroższa moja żona przeniosła się do innego świata. Tam jej będzie lepiej. Przychodzę zaprosić panią na pogrzeb.

— A masz czem pokryć koszta?

— Niestety! nic nie posiadam.

— Oto 200 franków. Jutro będę na ceremonji wyprowadzania zwłok. Proszę o adres.

Chenouillat wymienił ulicę de la Fronanderie i wyszedł.

Na drugi dzień hrabina S. przybyła punktualnie o godzinie 3 po południu. Szuka, dopytuje się, lecz wszyscy odpowiadają, że o podobnem nazwisku nikt nie słyszał. Udała się do pobliskiego komisarza policji i opowiedziała mu całe zajście.

— Pani! — rzekł komisarz — masz do czynienia z jakimś oszustem.

— Ależ on miał taką uczciwą fizjognomję.

— Zresztą wkrótce się dowiemy — zakonkludował stróż bezpieczeństwa.

Wieczorem Chenouillat był już aresztowany. Pokazało się, że należy do najsprytniejszych rzezimieszków. Hrabina S. nie wniosła jednak skargi na niego i dała mu jeszcze 50 franków, aby się poprawił i zaczął pracować. Rozczulony złodziej przysiągł uroczyście poprawę i zacna kobieta oddaliła się z tem przekonaniem, iż zrobiła dobry uczynek. Rzadki przykład dobroci, ale niestety, źle uplacowanej, bo Chenouillat niedługo, a znowu znajdzie się pod kluczem.

Coquelin starszy, w swoim sporze z dyrekcją „Komedji francuskiej“, niezadowolony z wyroku pierwszej instancji, odwołał się do sądu apelacyjnego. Wczoraj sprawa była sądzoną i wypadła dla niego bardzo niefortunnie. Sąd zakazał mu grać na obcych scenach, do czasu ekspiracji kontraktu i gdyby się ośmielił, za każdy występ będzie musiał zapłacić 500 franków grzywny. Oprócz tego, zapłacić wszystkie koszta procesu i wyrok ma ogłosić w trzech większych dziennikach paryskich. Jak się łatwo można dorozumieć, Coquelin był bardzo niezadowolony z orzeczenia i myśli jeszcze próbować szczęścia w sądzie kasacyjnym. *K. W.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (39)

(Ciąg dalszy).

— Nie — odrzekł Lafont krótko — nie tak będzie. Dasz mi dwieście tysięcy na kupno zakładu, sto tysięcy do ręki na puszczenie go w ruch i jako zadatek. Na sto tysięcy franków napiszę rewers, ty poręczysz, to jest wypłacisz w swoim banku na okaziciela. Co zaś do stu tysięcy przyobiecanych w nocy, to znów napiszesz weksel płatny za lat trzy. Widzisz jakie ze mnie dobre dziecko.

— Trzech lat żądasz więc dla dojścia do celu? — zapytał Ludwik, uderzony datą, z powodu czasu, w którym Ralph Chatram powinien był Leonowi zwrócić duplikat spowiedzi ojca jego.

— Tak, trzech lat żądam, aby wzbudzić zaufanie ogółu, zyskać sławę psychiatry pierwszego rzędu i stanąć tak, ażeby na pierwszy objaw niezadowolenia mego pacjenta, nie mieć policji na piętach. Rozumiesz teraz?...

— Rozumiem doskonale. Lecz jest pewna komplikacja, o której nie wiesz, a która większego pośpiechu wymaga. Jeżeli potrzebujesz trzech lat na wykonanie twego planu, to lepiej nie zaczynać wcale...

— Od ciebie zależy. Jeżeli będziesz słuchał absolutnie, może dwa lata wystarczą. Chcieć przyśpieszyć wypadki, byłoby szaleństwem. Pomyśl, jak wiele mam do zrobienia; zaufanie jakie muszę obudzić, ażeby nas nie podejrzywano i pozostawiono w spokoju. Cóżby nam z tego przyszło, gdybyśmy przez głupi pośpiech zepsuli sprawę?...

— Przystaję na dwa lata, jeżeli dłużej, to nie ma o czem myśleć. W każdym razie będę pilnował mojego synowca, a jeżeli komplikacje, które mają przyjść w trzecim roku, wpierw wypadną, ostrzegę cię natychmiast. Lecz najważniejsze w czem potrzebuję rady twego płodnego rozumu: Oto nie mam pieniędzy i nie mam sposobu zdobycia tychże... Być może, iż zanadto nadużywaliśmy z de Gravem, a może z innego powodu, brat mój od kilku lat ograniczył nas... A znam Leona, że nic nie zmieni, pod grozą zerwania z nami...

— W jaki sposób was ograniczył? — zapytał doktór.

— Nie wolno nam było podnieść jakiejkolwiek bądź sumy, tylko za jego własnoręcznym kwitem.

Lafont chodził wzdłuż i wszerz pokoju; naraz stanął przed Ludwikiem.

— Opowiadałeś mi wszak ostatniej nocy — rzekł — że brat twój miał właśnie wypuścić sławną pożyczkę afgańską, o której tyle mówiono?... A na chwilę przed atakiem jasno i dokładnie przedstawiał tobie, panu de Graves, baronowi Nollet i hrabiemu Napoulo, jakie będą role wasze w tym interesie.

— Prawda — potwierdził Ludwik.

— Wszak miałeś osobiście pilnować emisji na prowincji?...

— Tak.

— W takim razie mógł był przeznaczyć ci znaczną sumę na wydatki?....

— Masz rację: mógł był rzeczywiście to zrobić. Lecz... nie zrobił...

Lafont wziął papier, na którym Ludwik tak doskonale naśladował adres listu i rzekł:

— Łatwo naprawić zapomnienie, gdy się posiada tak zręczną rękę... Ze mną nie potrzebujesz grać niewiniątka. Nie uwierzę, ażebyś w wolnych chwilach nie zabawiał się naśladowaniem pisma barona. W dodatku w rodzinie, przez sam atawizm bracia miewają podobny charakter pisma. Trochę zręczności, a będzie ten sam zupełnie. Wierz mi tym razem, rzecz warta fatygi. Wygotuj czek na 300,000 franków płatny zaraz, a resztę sam załatwię... Skoro tylko otworzą biura, idź do kasjera z czekiem, wpierw nim konwenanse pozwolą twemu synowcowi objąć cały zarząd, a bądź pewny, że kasjer wypłaci. Na wypadek, gdyby młody baron miał jakie wątpliwości, wyprzej się wszystkiego. Będziemy mieli pieniądze, a tem samem środki do skazania go na milczenie... i to nie długo.

Ludwik przystał na wszystko.

— Zgoda — rzekł. — Pogrzeb odbędzie się w piątek, do tej pory kasy i biura będą zamknięte, lecz w sobotę przed południem zapewniam pieniądze.

— Dobrze — rzekł Lafont. — Ja zaś jutro zaraz jadę do Rambouillet, obejrzeć zakład, przygotować umowę, ażeby skończyć w sobotę popołudniu.

— Pewny jesteś, że interes dobry? — zapytał Ludwik z resztą nieufności — i że nie utopiemy naprózno 300.000 franków?...

— Pracowałem tam sześć miesięcy, znam cały zakład. Kupno gruntu, przeróbka pałacu na dom zdrowia, urządzenie wykwintne, ulepszenia ciągłe kosztowały doktora Belver przeszło miljon. Lecz wróciło mu się i zostawił rodzinie kilka miljonów. Ale do utrzymania takiego zakładu potrzeba silnej ręki. Młodzi lekarze, którzyby się kusili o kupno nie mają kapitałów, musieliby żądać kredytu, wdowa zatem, którą znam z czasu pobytu tam mojego będzie wolała skończyć ze mną, jeżeli dam jej 200.000 franków gotówką. Wreszcie — ciągnął doktór, rzucając ostatni argument, przeciw któremu Ludwik nie mógł oponować — jutro cały dzień będę zbierał wiadomości, zanim zacznę z panią Belver, jeżeli ty bowiem nie masz ochoty utopić 300,000 franków, ja tembardziej, boć one dla mnie są szansą bogactw w przyszłości.

— Zdaje się zatem na ciebie. Lecz jak się dowiem czy odniesć ci w sobotę pieniądze?...

— W piątek przyślę kartkę: „tak“ lub „nie“. Wygotuj jednak czek, bo jeżeli nie Rambouillet, to co innego nabyć musimy. Wreszcie — dodał odprowadzając do drzwi wspólnika — doktór Belver chorował czas długi, prawdopodobnie zatem zakład upadł nieco i stracił klientelę inaczej niedostalibyśmy go za tę cenę. Lecz opinję ma nienaruszoną, a to główne. Ja go podniosę, o! podniosę, nie bój się, przedewszystkiem zdobędę upoważnienie wdowy do umieszczenia na cyrkularzach i w reklamach.

DOKTÓR LAFONT

uczeń i pomocnik doktora Belver.

— Powodzenie pewne. Zakład będzie przedstawiał moją część w kołosalnym interesie, jaki dla ciebie przedsiębiorę. Twoja zaś część, za dwa lata, to reszta pozostałych miljonów Franciszka Berthier.

Podali sobie ręce.

Na Leona zapadł wyrok!...

Koniec części pierwszej.

Część urzędowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficerów rachunkowych I klasy Aleksandra Romanyka z 4 pułku ułanów i Eugenjusza Logina z 41 pułku piechoty, oraz wachmistrza żandarmerji Antoniego Palisę, kancelistami namiestnictwa i przydzielił Romanyka do służby w starostwie w Bóbrce, a Palisę do służby w namiestnictwie.

KRONIKA.

Kraków 29 kwietnia.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we środę Piotra, męczennika, jutro Katarzyny Seneńskiej, panny, pojutrze 1 maja, Filipa i Jakóba apostołów.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu polować wolno jedynie na cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki i głowacice, jak i **raka samicę.**

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 19, zachód przypada o godzinie 6 minut 55, długość dnia godzin 14 minut 36.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przyjechał dziś rano ze Lwowa do Krakowa i stanął w Grand hotelu.

Julian Fałat, dyrektor Szkoły sztuk pięknych, wyjechał wczoraj do Berlina, dla urządzenia polskiego oddziału sztuki na berlińskiej wystawie artystycznej i przemysłowej. Wystawa otwartą zostanie dnia 1 maja.

Zwłokom ś. p. Turkiettego, oficera z 1831 r. i dowódzy z 1863 r., towarzyszył wczoraj tłumny orszak pogrzebowy, do grobu Weteranów. Prócz licznego duchowieństwa i weteranów obu pokoleń z sztandarem, towarzyszyła konduktowi „Harmonja“, która przez całą drogę grała marsze żałobne. Na cmentarzu żegnał szczątki zmarłego bojownika za wolność Ojczyzny, prezes Tow. Opieki nad Weteranami z 1830—31 r., p. Ksawery Konopka.

Doroczne uroczyste posiedzenie Akademji umiejętności odbędzie się tego roku d. 13 maja. Odczyt wypowie ks. biskup Likowski p. t.: „O stanowisku księcia Ostrogskiego wobec Unji Brzeskiej“.

Z Tow. wzajemn. ubezpieczeń. Doroczne ogólne zebranie członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się w d. 1 czerwca.

Z kolei. Z powodu wystawy przemysłowej w Berlinie wydawać się będą bilety jazdy do Berlina i napowrót po zniżonych cenach, od 7 maja aż do 1 października b. r. w Brodach, Czerniowcach, Lwowie, Podwołoczyskach, Przemyślu i Suczawie. Bilety te są dziesięć dni ważne. Dzieci do lat 10 płacą połowę. Cały bilet uprawnia na niemieckich kolejach do bezpłatnego przewozu pakunków 25 kg., a pół biletu dla dzieci 12 kg.

Jęk rozpaczy. Otrzymaliśmy pismo następujące: Bierzesz W. Panie Redaktorze w opiekę uciśnionych i zaniedbanych, racz też łaskawie wziąć w obronę mieszkańców ulicy Zwierzynieckiej. Wprawdzie ulica brukowana, ale na niej więcej w czasie deszczu błota a w czasie pogody kurzu, niż na innych ulicach szosowanych, gdyż nikt ze świetnego Magistratu nie dba o tak małą i tak oddaloną uliczkę, jaką prawdopodobnie w umysłach odpowiednich organów porządku jest... jedna z najruchliwszych i ładniejszych ulic naszego miasta, a już najjaskrawszym dowodem tego zaniedbania, nie chcemy powiedzieć złej woli, jest rozpanoszenie się na tej ulicy żyda z Kazimierza, który, chyba w jaką niewidzialną a wszechpotężną ufny pomoc, drwi sobie ze wszystkich ustaw i rozporządzeń porządkowych. Przy nowo budującej się kamienicy wbrew obowiązującej ustawie a zabraniającej przez oparkanienie chodnika tamować ruch, butny obywatel Kazimierza od roku już chodnik, przed kamienicą postawiony, trzyma i przejście tamuje. Z innej zaś strony na ulicy wszelkie budowlane materjały jak: wapno, piasek, cegła, wbrew ostrym i surowym przepisom przez całe tygodnie przechowuje. Nikt z kompetentnych na to nie patrzy, nikt nie pilnuje, nikt nie odwiedza tej ulicy prócz JW Prezydenta, który jednak, co niedzielę jadąc tędy na spacer powozem, tak jest o większych rzeczach zamyślony, iż dopóki mu co na głowę nie spadnie, z pewnością nie zwróci uwagi, że dla żydowskiej dogodności a raczej efronterji publiczności z chodnika w błoto musi wstępować. Przejdź WP. Redaktorze przez tę ulicę sam, przekonaj się a może to będzie dodatek dość jaskrawy do tak jaskrawego obrazu porządków w naszem mieście, jaki przedstawiłeś w rozmowie Jego Królewskiej Mości Włoskiej. Z szacunkiem *Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ a mieszkańcy ulicy Zwierzynieckiej.*

Panna Couédon i Zola. Autor „Lourdes“ zapragnął poznać jasnowidzącą pannę Couédon i przedstawił jej się nie pod swoim nazwiskiem, lecz jako uczony, badający podobne zjawiska. Panna Couédon usnęła natychmiast, lecz powieściopisarz nie dowiedział się nic ciekawego od Anioła Gabryela. Na zapytanie, jaki będzie stan literatury francuskiej w przyszłości, anioł odpowiedział, że wspaniały. Zapytywał, którzy autorowie współcześni przeżyją w pamięci potomnych wieków; jasnowidząca odparła, że wie, ale ich wymienić nie może. Zapytywał o przyszłość dwóch młodych romansopisarzy — z odpowiedzi jej mógł wymiarkować, że jasnowidząca wie, o kogo mu idzie,

ale objaśnić go nie chciała czy też nie mogła. W rezultacie Zola nic zgoła się nie dowiedział.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Stanisław Smolka, powróciwszy z Litwy do Krakowa, objął wczoraj swoje urzędowanie.

Doroczne nabożeństwo Bractwa N. P. Marji, Królowej Korony Polskiej. Święto Najświętszej Panny Marji, Królowej Korony Polskiej, przypada tego roku 3 maja, jako w pierwszą niedzielę maja, w myśl dekretu Ojca św. Leona XIII z 18 kwietnia 1890 roku. W dniu tym o godzinie siódmej rano odprawi ks. archipresbiter inf. Józef Krzemieński w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Marjackiego mszę św. na intencję Bractwa. Pożądaną byłoby rzeczą, aby jak najwięcej członków Bractwa przystąpiło podczas tej mszy św. do wspólnej Komunji św. na intencję Kościoła i narodu polskiego, tem więcej, że w ten dzień mogą pozyskać odpust zupełny. O godzinie 10 odprawi ks. Prałat Józef Pelczar w kościele Marjackim uroczystą sumę, wśród której ks. dr Władysław Bandurski wypowie kazanie.

Tegoż dnia popołudniu o godzinie 5 odbędzie się walne zebranie członków Bractwa w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego przy ulicy Siennej, w którem wszyscy członkowie Bractwa mogą wziąć udział.

Uprasza się zarazem wszystkich członków Bractwa, którzy dotąd za rok 1895 nie uiścili wkładki, by takową wraz z wkładką za rok 1896 w ciągu miesiąca przesłali skarbnikowi Bractwa (Gołębia 5).

W tych dniach nastąpi rozsyłka piątego zeszytu „Posłańca N. P. Marji Królowej Korony Polskiej“.

Zarząd Bractwa N. P. Marji Królowej Korony Polskiej.

W 105 rocznicę Konstytucji 3 maja odbędzie się uroczysty wieczorek w niedzielę dnia 3 maja br. w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej przy ul. Florjańskiej l. 28. W wieczorku tym przyjmują udział dyrektor H. Wacięga, który odczyta o „Konstytucji 3 maja“, w części wokalnej p. Byczkowski (tenor) i Stypkowski (baryton), atrakcyjną zaś siłą tego wieczoru będzie niewątpliwie wystąpienie p. Władysława Barącza, artysty dramatycznego. Początek wieczoru o godz. wpół do 8-ej wieczorem.

Prezesowa Stowarzyszenia nauczycielek, pani Wanda Żeleńska, otrzymała świeżo list od Elizy Orzeszkowej, w którym znakomita ta autorka donosi o niemożności przybycia w tych czasach do Krakowa. Wiadomo, że przyrzekła ona na rzecz Stowarzyszenia wypowiedzieć odczyt; za kilka miesięcy mamy usłyszeć „Uwagi o sprawach kobiecych“, które jak pisze „skromnym programem“ ułożyły się w jej głowie — a nie nowelę, według błędnego doniesienia. Tak ważny przedmiot odczytu podwójną obudzi ciekawość. Kraków z upragnieniem oczekiwać będzie przybycia wybitnej powieściopisarki i spełnienia serdecznie danej obietnicy.

Tutejsza firma księgarska oraz wydawnicza Gebethner i Ska zapozwała przed sąd firmę wydawniczą Steinbrennera w Winterbergu (w Czechach) o przedruk tytułów oraz modlitw, zawartych w dziełkach „Cicha łza“ i „Bądź wola Twoja“. Z tego powodu odbędzie się dzisiaj w sądzie obwodowym czeskim Pisek rozprawa, do której jako rzeczoznawcy powołani zostali z Krakowa: księgarze pp. Zwoliński, Miłkowski, nadto p. Wisłocki, kustosz bibljoteki Jagiel. i p. Gadowski, zarządca drukarni.

Głosy wołających na puszczy. Z miasta otrzymaliśmy pismo następujące: „Najpierw dziękujemy *Głosowi Narodu* za łaskawe popieranie naszej sprawy, a zarazem upraszamy o dalszą opiekę. Upłynęły już dwa miesiące jak świetny Magistret ogłosił, że zdecydował się nareszcie wydać dwie koncesje na prowadzenie robót kominiarskich w Krakowie, więc zapytujemy teraz, czemu nie cztery? Czy dlatego może, że świetny Magistrat lęka się, by miasto nie miało lepszej i tańszej obsługi, niż dotychczas? Zdaje się nam, że prędzej będzie urządzony elektryczny tramwaj do krakowskiego ogrodu, niż te mizerne koncesje zostaną wydane. Teraz zbliża się czas, w którym panowie rajcy miejscy będą się rozjeżdżali na świeże powietrze, więc przedewszystkiem upraszamy Wgo pana Prezydenta, żeby był tak łaskaw i przed wyjazdem na świeże powietrze raczył załatwić naszą od czterech lat wlokącą się sprawę, bo potem będzie ciężko zebrać komplet, a zdaje się nam, że Wny Pan Prezydent nie będzie pragnął krzywdy naszej i załatwienie próśb naszych przyspieszyć nakaże.

Czeladź kominiarska.

Odnośnie do notatki o konsensach na szynki i kawiarnie w Krakowie, umieszczonej we wczorajszym numerze naszego dziennika, musimy rzecz tę wyjaśnić o tyle, że dyrekcja policji z obowiązku ma u siebie wykaz wszystkich konsensów, więc też wśród żadnych nadzwyczajnych okoliczności nie potrzebowała ich zbierać.

Z armji. Do stanu czynnego obr. kraj. przeniesieni zostali podporucznicy w rezerwie: Mieczysław Woszczyński 89 pp., Józef Ostrowski 95 p. p., Ant. Zerebny 58 p. p., Karol Wokurka 40 p. p., Emil Schöppl 13 p. p., Michał Kaindl 41 p. p., Wacław Zavesky 77 p. p., Leon Trebicz 41 p. p., Aleks. Radak 20 p. p., Józef Mark 10 p. p., p. lekarz sztabowy dr Leopold Fischer w Jarosławiu, nacz. lekarz dyw. kawalerji, otrzymał urlop jednoroczny, a starszy zarządca prowiant. Gryd Sitta, naczelnik magazynu prow. we Lwowie, przeniesiony został w stan spoczynku. Zastępcami lekarzy-asystentów zostali: Ozjasz Hönich 41 p. p., Jos. Bernstein 80 p. p., Egon Frendl 30 p. p., Stan. Górski 57 p. p. Kapelanem wojskowym w rezerwie, mianowany Wł. Buła z 55 p. p.

Przydzieleni zostali emer. kapitanowie: Otto Reisinger do 14 p. komendy korpuśnej, Rud. Małecki do garn. domu transp. w Przemyślu, podpor. Franc. Niewiadomski przeniesiony z 32 p. dyw. art. do 6 p. uł. Do zakładu geogr. przydzielony porucznik Franc. Gareis z 15 p. p. Dłuższy urlop otrzymał kapitan 2 p. art. fort. Norbert Belohlewek w Krakowie. W stan spoczynku przeniesiony został porucznik hr Stefan Komorowski z 3 p. furg. we Lwowie.

Z kolei. Z dniem 1 maja 1896 roku otwarty zostanie dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego przystanek „Felsztyn“, położony przy strażnicy Nr. 6, km. 8·7 na szlaku Chyrów-Stryj, pomiędzy stacjami Chyrów-Głęboka-Fulsztyn. Z tym samym dniem zmienia się dotychczasową nazwę stacji „Głęboka-Fulsztyn“ na „Głęboka“.

We Lwowie według wykazu, wydanego w tych dniach przez tamtejszy magistrat, znajduje się obecnie: lekarzy dyplomowanych doktorów medycyny lub wszech nauk lekarskich 188, patronów lub magistrów chirurgji 18, weterynarzy dyplomowanych, profesorów lub praktykujących lekarzy weterynarskich 15, akuszerek zaś 329. Jeden lekarz przypada na 700, a jedna akuszerka na 400 dusz.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ukonstytuował się na posiedzeniu w d. 26 kwietnia b. r. wybierając ponownie: przewodniczącym dra Wacława Domaszewskiego, zastępcą przewodniczącego p. Mikołaja Krasuckiego; sekretarzem p. Henryka Seichego; zastępcą sekretarza p. Leopolda Baczewskiego. Członkami wydziału administracyjnego zostali ponownie wybrani pp.: Franciszek Rozwadowski, Antoni Mańkowski i dr. Tadeusz Skałkowski. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: dr. Henryk Seiche, dr. Mikołaj Fedorowicz i Tadeusz Zima.

Wiec katolicki. W imieniu komitetu przygotowawczego, komisarz II. wiecu katolickiego w Galicji, prof. dr. Tadeusz Pilat, wniósł do Stolicy apostolskiej prośbę o udzielenie błogosławieństwa członkom wiecu. W tych dniach, jak donosi *Gazeta kościelna*, nadeszła następująca odpowiedź:

JW. Panie! Ojciec św. mile i z weselem ducha przyjął list z doniesieniem o II. wiecu, który katolicy w Galicji odbyć zamierzają. W rzeczy samej wszystko rokuje wiecowi pomyślne wyniki: i zapał katolików i życzliwe poparcie zwierzchników duchownych, wreszcie czas zwołania wiecu, przypadający w trzechsetną rocznicę zgody przez Rusinów zawartej z rzymskim Kościołem. Przeto Jego Świątobliwość, objawiając swą radość z gorliwości waszej w obronie religji, najobfitszych łask Bożych życzy wam z całej duszy i apostolskiego błogosławieństwa najmiłościwiej udziela wszystkim, którzy w zebraniu wezmą udział. O tem donoszę WPanu z polecenia papieża, ze swej strony uczucia rzetelnej czci wyrażam.

Rzym 10 kwietnia 1896.

Oddany *M. kard. Rampolla.*

Wniosek co do niwelacji m. Lwowa będzie przedstawiony w pierwszej połowie maja b. m., w Radzie miejskiej do uchwały. Koszty niwelacji, według przez biuro budownicze magistratu ułożonego projektu, wynosić mają 30.000 złr. Niwelacja miasta musi koniecznie wyprzedzić wykonanie planów sieci wodociągowych i kanalizacji.

Projekty budowy nowego teatru we Lwowie poprawione w myśl wskazówek komisji teatralnej i uchwał Rady miejskiej, nadesłali pp. Gorgolewski i Zawiejski do urzędu budowniczego dnia 25 b. m., jako w ostatecznym terminie, wyznaczonym uchwałą Rady do nadesłania szkiców. Projekty te rozpatrzy komisja teatralna zrazu sama, a 4 maja z p. Försterem, który na ten termin zapowiedział telegraficznie swe przybycie. Wobec tego wnioski co do ostatecznej uchwały przedłoży komisja plenum Rady jeszcze w pierwszej połowie maja.

Żyd zawsze żydem. Przed sądem przysięgłych lwowskim, rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa o zbrodnię oszustwa (§ 197) i lekkomyślnej krydy (§ 486) interesująca głównie ze względu na osobę oskarżonego. Jako podsądny, stanął przed trybunałem 25-letni mężczyzna, Dawid Kösler, rodem z Gródka, były właściciel kawiarni „Metropol“, człowiek posiadający egzamin dojrzałości i dwa lata studjów prawniczych, pod zarzutem sfałszowania podpisów Ignacego Schmala i Norberta Tunisa na wekslu, opiewającym na 1500 złr. płatnym w gal. Kasie oszczędności, oraz pod zarzutem lekkomyślnego bankructwa. Sam fakt opowiada akt oskarżenia w sposób następujący:

Obwiniony utrzymywał od jesieni r. 1892 do dnia 1 listopada 1893 kawiarnię w hotelu „Metropol“ we Lwowie. W tym czasie zawarł spółkę z kilku innymi przedsiębiorcami w celu objęcia kawiarni na wystawie, a nie posiadając na to własnych funduszów, skorzystał z ułatwionego podówczas kredytu wekslowego w Kasie oszczędności i uzyskał w tej drodze pożyczkę 1500 złr. Wobec zeznań dyrektora Zimy, oraz podpisanych na wekslu Schmala i Tunisa, zachodzi podejrzenie, że obwiniony podrobił podpisy, jednakże podejrzenia tego trybunał stanowczo nie podtrzymuje, ponieważ zachodzą sprzeczności w zeznaniach Schmala i Tunisa. Natomiast jest rzeczą pewną, że obwiniony sfałszował podpisy obu wymienionych panów na nowym wekslu, który 16 lipca 1894 r. przedstawił do prolongaty, gdyż kiedy Kasa oszczędności w miesiąc potem zaskarżyła ów weksel, Schmal i Tunis zaprzeczyli autentyczności podpisów.

Zarzut lekkomyślnego bankructwa uzasadnia akt oskarżenia w ten sposób, iż gdy Kösler sprzedał kawiarnię p. Janowiczowi za 8200 złr., długi jego wynosiły 11.000 złr., czyli, iż deficyt wynosił 2.800 złr., a Kösler nie może wykazać, że w stan niewypłacalności popadł wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Kösler zaprzecza aktowi oskarżenia. Dalszy ciąg rozprawy we wtorek.

Ze Stanisławowa. Czytamy w *Gazecie Narodowej:* Niezadowoleni pracodawcy i robotnicy z rządów, jakie panują w tutejszej Kasie chorych, postanowili założyć wolną Kasę dla chorych w Stanisławowie. W tym celu zwołano zgromadzenie w niedzielę 19 b. m., na którem wykazano nieporządki, jakie w Kasie dla chorych panują ze szkodą dla robotników, którzy płacąc wkładki na Kasę chorych, nic w zamian nie otrzymują. To też gdy postawiono wniosek na założenie drugiej wolnej Kasy chorych w Stanisławowie, natychmiast zdeklarowało się 65 tutejszych pracodawców czeladź na wypadek słabości w wolnej Kasie chorych ubezpieczyć.

Pogrzeb biskupa ks. Pełesza. Dnia 26 b. m. wieczorem odbyła się w Przemyślu eksportacja zwłok ks. biskupa Pełesza do katedry. Kondukt prowadził ks. biskup Kuiłowski, przy udziale księży obu obrządków. Dnia 27 b. m. odbyły się nabożeństwa przy udziale ks. kardynała Sembratowicza, księcia biskupa Puzyny, biskupów: Soleckiego, Kuiłowskiego, Webera i wielkiej bardzo liczby duchowieństwa obu obrządków. Mowę wygłosił ks. kanonik Wojtowicz. Na pogrzeb przybyli: książę namiestnik Sanguszko, marszałek krajowy hr. Badeni z deputacją, ks. Sapieha na czele Wydziału powiatowego, jeneralicja z jen. Galgoczym na czele, reprezentacja wszystkich władz rządowych i autonomicznych, oraz liczne deputacje zamiejscowe. Publiczność zebrała się tłumnie. Po drugiej godzinie z południa kondukt wyruszył z katedry na cmentarz.

Z Dukli piszą do nas o drogach powiatowych w okręgu krośnieńskim, jak następuje: Na drodze między Iwlą a Polanami zepsuty jest mostek już od roku. Z tego powodu jechać trzeba przez Hyrowę drogą karkołomną, a w nocy z narażeniem życia. Naprawa tego mostka kosztowałaby najwięcej 15 złr. — Między Szmerecznem a Tylawą również mostek jest zepsuty i z tego powodu jeździć muszą ze Smerecznego przez Ropiankę, Mszanę do Tylawy. Droga ta jest w obecnej porze roku nie do przebycia i $1^1/_2$ mili dłuższą. Wogóle drogi powiatowe okręgu krośnieńskiego są tak nędzne, jak w żadnym zapewne innym powiecie. Raczy szan. pan prezes Rady powiatowej krośnieńskiej przejechać się ze Żmigrodu do Grabu, a przekona się, że ta droga powiatowa okręgu jasielskiego lepszą jest, niż gościniec rządowy. Nie wiem, czy szan. Rada powiatowa nie wie o tych stosunkach i dziwi mnie to, że żandarmerja o tem starostwo nie uwiadomiła. Naród opłaca ciężki podatek i na Radę powiatową. — No i tak — jak to Niemiec mówi *ländlich-sittlich.* *Dr R.*

Na Wawel. *Kurjer Stryjski* donosi, iż Rada powiatowa stryjska uchwaliła przeznaczyć 500 złr. na wykupno Wawelu. Kwota ta zostanie wypłacona w pięciu ratach.

Ślub. Dnia 25 b. m. w Lipinkach, w powiecie gorlickim, pobłogosławił miejscowy proboszcz ksiądz kanonik Kwieciński związek małżeński między panem Wincentym Byszewskim, rotmistrzem 2 pułku ułanów księcia Schwarzenberga, synem Stanisława Byszewskiego i ś. p. Teodory z Zagórskich, a panną Jadwigą Fibich, córką ś. p. Władysława i Józefy Fibichów. Gości weselnych podejmowała z prawdziwie staropolską gościnnością p. Jadwiga z Łętowskich Straszewska. W czasie uczty odczytano liczne depesze z życzeniami dla państwa młodych, nadeszłe od rodziny i przyjaciół.

Wincenty hr. Walewski, osobistość znana w szerokich kołach w Warszawie, umarł tamże dnia 20 kwietnia.

Śmierć sportsmana. *Nowosti dnia* donoszą, iż w gub. charkowskiej zmarł na influenzę znany sportsman i hodowca, którego konie biegały pomiędzy innemi na wyścigach w Warszawie, Eugenjusz M. Iljenko.

Marszałek japoński, markiz Jamagata, przybył do Paryża z misją japońską, udającą się do Moskwy na uroczystości koronacyjne.

Konkursy. Wydział pow. w Złoczowie rozpisuje na czas trzech miesięcy letnich konkurs na dwie posady konduktorów drogowych. Termin do 15 maja b. r.

Prezydjum sądu wyższego w Krakowie ogłasza konkurs na posadę adjunkta sądowego w Krakowie. Termin do 15 maia b. r.

Toż prezydjum ogłasza konkurs na posady sędziów powiatowych w Gorlicach i Grybowie. — Termin do 15 maja b. r.

Toż prezydjum ogłasza także konkurs na posadę kancelisty przy sądzie obw. w Wadowicach. Termin do 31 maja b. r.

Prezydjum Rady szkolnej krajowej rozpisuje konkurs na posadę dyrektora seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie [w VII klasie rangi]. Termin do 20 maja b. r.

W obrębie galic. kraj. dyrekcji skarbu jest do obsadzenia w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego kilka posad geometrów ewidencyjnych 2 klasy w XI klasie rangi i kilka posad elewów ewidencyjnych. — Termin czterotygodniowy.

Sąd pow. w Krościenku poszukuje jednego djetarjusza z czytelnem i szybkiem pismem. Płaca 20—25 złr. miesięcznie.

Nadprokuratorja państwa we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę zastępcy prokuratora państwa w Przemyślu, ewentualnie przy innej c. k. prokuratorji we wschodniej Galicji z poborami VIII klasy rangi. Termin do 15 maja b. r.

Posada radcy sądu kraj. jest do obsadzenia przy sądzie kraj. we Lwowie z poborami VII klasy rangi. Termin do 15 maja b. r.

Magistrat m. Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: 1] po jednej posadzie dozorcy więzień przy c. k. zakładzie karnym w Wiśniczu i Jaśle; 2] sześć posad asystentów przy c. k. dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach; 3] kilka posad oficjałów, asystentów i poborców przy c. k. urzędach cłowych na Szląsku; 4] cztery posady listonoszów ewentualnie sług pocztowych III klasy w obrębie c. k. dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach; 5] cztery posady konduktorów i cztery posady dozorców w obrębie c. k. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

(*Gazeta lwowska* Nr. 96 i 97).

Nekrologja. Aleksandra Barbara Szczułkon, obywatelka miasta Warszawy, lat 73, zmarła w Krakowie 27 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Wacław Sawiczewski, przedwcześnie zmarły komedjopisarz, autor nagrodzonej sztuki na konkursie Wydziału kraj. p. t. „Na bezdrożach" (sztuka ta ukaże się dzisiaj na scenie teatru krakowskiego), pozostawił wykończoną komedję „Amulet". Ostatni utwór utalentowanego autora ukaże się niebawem na scenie teatru hr. Skarbka.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we środę dnia 29-go b. m. „Na bezdrożach", sztuka w 5 aktach, a 6 obrazach Wacława Sawiczewskiego. We czwartek dnia 30 b. m. „Pan Dyrektor", komedja w 3 aktach Bissona i A. Carre'a z francuskiego po raz trzeci. W piątek 1 maja „Zimowa powieść", dramat w 5 aktach a 10 obrazach W. Szekspira z muzyką Flotowa (przedstawienie popularne). W sobotę 2 maja „Jadzia wdową", komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (nowość). W niedzielę 3 maja „Horsztyński", dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

Policmajster wspólnikiem złodziei.

W poniedziałek, przed sądem okręgowym radomskim, w którym zasiedli członkowie Izby sądowej warszawskiej, rozpoczął się proces policmajstra miasta Radomia W. Kiryczenki, oskarzonego o nadużycia władzy i wspólnictwo ze zwykłemi złodziejami. Razem z Kiryczenką na ławie oskarżonych zasiadł starszy strażnik ziemski, Akim Warłamow, oraz czterech innych wspólników. Jeden z głównych aktorów sensacyjnej sprawy, naczelnik komendy policyjnej Jakowlew, zmarł podczas śledztwa. Proces rzuca jaskrawe światło na rozpaczliwe stosunki bezpieczeństwa publicznego w Królestwie polskiem i charakteryzuje dosadnie moralność czynownictwa rosyjskiego, nasłanego do Królestwa. W dniu 15 marca 1895 roku właściciele domów i kupcy w Radomiu, w liczbie 48 osób, zwrócili się z petycją do prokuratora sądu okręgowego radomskiego w celu okazania im prawnej obrony w walce ze zorganizowaną w mieście bandą złoczyńców, która wywołała panikę wśród miejscowych i okolicznych mieszkańców. Śledztwo wykryło, że banda ta, złożona z 60 osób i grasująca w centralnym punkcie Radomia na t. zw. Wale cieszyła się szczególniejszą opieką i poparciem władz miejscowych.

Niektórzy członkowie policji razem pili ze złoczyńcami, porozumiewali się wzajemnie stosownemi znakami, witali się przy spotkaniu itp. Doskonale znanymi w mieście z ciągłych oszustw byli: Szerman, Szczepkin, Zieleniecki i inni, którzy ogrywali na ulicach włościan w naparstki, w karty, w obecności nawet strażników ziemskich, którzy następnie śmiali się z ogrywanych, a częstokroć nawet aresztowali ich pod pozorem, że łączyli się ze złoczyńcami. Na częste krzyki i nawoływania strażnicy na Wale zazwyczaj albo udawali, iż nie słyszą, zmykali w przeciwną stronę, kryli się gdzie się dało, byle nie być świadkami popełnionego przestępstwa. Zwracającym się do nich o pomoc, napadniętym i okradzionym, strażnicy odpowiadali zwykle szorstko, brutalnie, radząc, aby sami zajęli się poszukiwaniem skradzionych rzeczy; a na czynioną nieraz uwagę osób neutralnych, odpowiadali: „to ich, nie nasza rzecz, niechaj podadzą skargę do sądu itp." Ostatecznie ludność Radomia doszła do tego wewnętrznego przeświadczenia, że policja nie interesuje się bynajmniej tem, u kogo spełniono kradzież, lecz ile skradziono, ażeby zawczasu określić przypadającą jej część skradzionych pieniędzy.

Zwłaszcza Akim Warłamow pozostawał w ścisłych stosunkach przyjaźni ze złodziejami. Od każdego ze złoczyńców otrzymywał Warłamow stałą pensję, aby swobodnie mogli operować, a od każdej rzekomej kradzieży brał specjalną łapówkę. Ten sam Warłamow w czasie cholery w r. 1894 pobierał po kilka rubli od rodziny każdego zmarłego żyda za to, że pozwalał chować ciała bez zastosowania wszelkich przepisów sanitarnych. Naczelnik Jakowlew był serdecznym przyjacielem Warłamowa i ułatwiał mu praktyki; wydalał ze służby wszystkich uczciwych strażników; ilekroć doniesiono mu o bezprawiu, obsypywał naiwnego strażnika obelgami i podejrzywał go, że nie udało mu się wziąć łapówki od osób, przeciw którym występuje.

Szerman i Szczepkin, złodzieje z profesji, ściągani na śledztwo do policji, zwykle udawali się z Jakowlewem do oddzielnego pokoju i tam prowadzili poufne rozmowy. Jednym z protegowanych Jakowlewa był szynkarz, Szymsia Blatt, u którego odbywały się złodziejskie targi po nocach. Jakowlew bronił nawet Blatta przed sądem, ilekroć miał wystąpić w imieniu policji jako oficjalny przeciwko niemu. Policmajster, rotmistrz Kiryczenko, pozostawał na służbie od roku 1890. Jako główny zwierzchnik komendy policyjnej, nie mógł nie wiedzieć o nieporządkach miejskich, a ku zapobieżeniu temu nie przedsiębrał żadnych środków, troszcząc się więcej o zewnętrzne urządzenie miasta; resztę zaś spraw powierzał starszemu strażnikowi, Mikołajowi Jakowlewowi. W ostatnich czasach, na kilkanaście dni przed usunięciem go z zajmowanego urzędu, chciał zamanifestować swoją działalność przez zwracanie uwagi strażnikom na ich obowiązki i na bezpieczeństwo miasta i dawanie im surowych poleceń ścigania złoczyńców.

Z dalszego przebiegu sprawy podawać będziemy sprawozdania. Proces interesuje niezmiernie nawet całą prasę rosyjską.

HUMOR.

W menażerji.

— To jest wąż „boa" irygator — ma długości, licząc od łba do ogona, piętnaście łokci, a od ogona do łba dwa razy tyle...

— To bardzo zacny człowiek — mówi ktoś o panu Salomonie. — Serce ma na dłoni.

— Zapewne — rzecze inny — i dlatego trzyma on zawsze dłoń w kieszeni...

Na wystawie obrazów. Rzeźnik: — A to dopiero! dwa tysiące reńskich za tę parę wołów i to nie bardzo tłustych.

— Straszny cios dla mnie zgon mego męża. To jedynie tylko pociesza mię nieco, że obecnie wiem przynajmniej gdzie noce swoje teraz przepędza.

OSTATNIA POCZTA.

Na poniedziałkowem posiedzeniu londyńskiej Izby niższej oświadczył Curzon, że królowa zezwoliła tym oficerom pierwszego pułku dragonów gwardyjskich, którzy wzięli udział w deputacji, wysłanej do Wiednia, na przyjęcie orderów, udzielonych im przez cesarza Franciszka Józefa. Pozwolenie to jest wyjątkiem od regulaminu i stanowi szczególny akt grzeczności wobec cesarza austrjackiego. W dalszym ciągu podał Curzon do wiadomości Izby, że rosyjski ambasador oświadczył, że doniesienie dzienników o tajnym traktacie między Rosją a Chinami, według którego Chiny odstąpić miały Rosji znaczną część terytorjum, jest najzupełniej bezpodstawne.

Chamberlain oświadczył, iż Krüger na zaproszenie odpowiedział, że uważa za stosowne nie poruszać obecnie kwestji podróży do Anglji, zwłaszcza ze względu na zbliżającą się sesję Volksraadu, która wymaga jego obecności; spodziewa się wszakże, iż z pomocą taktu i cierpliwości, da się osiągnąć rozwiązanie, obie strony zadawalniające. Chamberlain dodał, że z powodu tej odpowiedzi rząd cofnął tymczasowo zaproszenie, wystosowane do Krügera, a zaprosił natomiast Robinsona, aby przybył, skoro tylko na to pozwoli położenie w kraju Matabelów, na krótki czas do Anglji. Robinson otrzymać ma wskazówki w sprawie ewentualnych dalszych układów.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Odessa 28 kwietnia. Przybyło tu z Port Said na statku parowym „Rosja" poselstwo chińskie. Na czele poselstwa jest kanclerz cesarstwa chińskiego Li-Hung Czang, a składa się ono z jedenastu wysokich urzędników, 35 mandarynów i licznej świty.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Dzisiejszy poranny numer *N. Fr. Presse* został skonfiskowany przez Prokuratorję państwa za artykuł omawiający audjencję Luegera u cesarza.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Wybór burmistrza w miejsce dra Luegera odbędzie się prawdopodobnie we wtorek dnia 5 maja. *Deutsches Volksblatt* wysuwa kandydaturę prof. Schlesingera na burmistrza, p. Strobacha zaś na drugiego wiceburmistrza.

Oficjalny komunikat o przebiegu audjencji Luegera pomieszczony pierwotnie w *Deutsch. Volksblatt* przedrukowany został przez *Fremdenblatt* i inne półurzędowe dzienniki, jako wiernie przedstawiający przebieg audjencji.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). *Deutsches Volksblatt* poświęca artykuł wstępny znaczeniu poniedziałkowych zdarzeń. Jeżeli dr Lueger — pisze główny organ antyliberalny — zdecydował się zrezygnować, uczynił to jedynie ze względu na dobro Wiednia, ażeby przyspieszyć przywrócenie autonomji w chwili dla Wiednia ważnej. Za to poświęcenie otrzymał dr Lueger pełną nagrodę. Cesarz uznał, że drowi Luegerowi nie można zarzucić nic, coby go czyniło niegodnym cesarskiego zatwierdzenia. Podniósł mianowicie cesarz osobistą honorowość, zdolność i patrjotyzm Luegera i tem samem wyraźnie zaznaczył, że powodów, dla których na razie zatwierdzenie Luegera nie byłoby wskazane, szukać należy nie w samej osobie wybranego lecz gdzieindziej.

Zaznaczenie kompletnych kwalifikacyj Luegera na urząd burmistrza ze strony monarchy musi być z tem większem naciskiem podniesione, że kilka miesięcy temu z ławy rządowej przedstawiono dra Luegera jako niepowołanego doprowadzenia administracji miasta Wiednia. Partja liberalna przyznaje, że poniedziałek był nieszczęsnym dniem dla żydowskiego liberalizmu. *Deutsches Volksblatt* przypomina z oburzeniem hasło wyborcze liberałów: *Wählet kaisertreu!* Każdemu, ktoby odtąd śmiał podejrzywać dążenia partji antysemickiej, odpowiemy zaszczytnemi słowami cesarza, zwróconemi do Luegera.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). W rodzinie cesarskiej, w kołach dworskich i wojskowych panuje niezmierna radość i zadowolenie z powodu, że między cesarzem a drem Luegerem nastąpiło pojednanie. Dowiaduję się, że brat cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik oddawna już czynił starania, aby sprowadzić porozumienie między cesarzem a stronnictwem antysemickiem.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Skrajne skrzydło lewicy Mengera i Wrabetza chciało odpowiedzieć na audjencję luegerowską najostrzejszą opozycją i udaremnieniem reformy wyborczej. Przeważył jednak wpływ umiarkowanych posłów większej własności, którzy z trudem zdołali nakłonić partję do głosowania za projektem rządowym, a to z tego względu, że udaremnienie reformy zabiłoby partję liberalną przed wyborcami.

Berlin 28 kwietnia (w południe). Utrzymują, że cesarz zatwierdził projekt reformy procedury wojskowej ułożony jeszcze w listopadzie przeszłego roku przez ministra wojny. Projekt ten uzyskał jednomyślną aprobatę całego gabinetu. Cesarz poczynił w projekcie kilka drobnych zmian.

Pogłoska o przesileniu kanclerskim zaprzecza stanowczo *Berliner Tageblatt.* Zwłaszcza ambasador w Wiedniu Eulenburg nie myśli wcale o tem, aby zostać następcą Hohenlohego.

Petersburg 28 kwietnia (w południe). Zapewniają tutaj, że z powodu koronacji Papież Leon XIII wystosuje do cara Mikołaja II list własnoręczny z gratulacjami. List ten wręczy carowi w Moskwie nadzwyczajny ambasador papieski nuncjusz Agliardi.

Paryż 28 kwietnia (w południe). Ks. Ferdynand bułgarski złożył wizytę kondolencyjną wdowie po Hirschu (!!).

Bournemouth 28 kwietnia (w południe). Korneljusza Herza przesłuchiwał dziś w jego mieszkaniu londyński sędzia śledczy Bridge. Przy półgodzinnem przesłuchaniu byli obecni: obrońca Herza, tudzież reprezentanci angielskiego i francuskiego rządu. Śledztwo prowadzone będzie w dalszym ciągu w najbliższą sobotę przed sądem na Bowstreet w obecności obustronnych zastępców prawnych.

Rzym 28 kwietnia (w południe). Ajencja Stefaniego donosi: Główna armja Derwiszów znajduje się w El Corasi, na połowie drogi pomiędzy Osobri i El Faszer, na lewym brzegu Aubary. Angielski pułkownik Slade przybył dnia 25 b. m. do Adicaje. Główna siła wojsk abisyńskich z kraju Tigre obozuje na wyżynach południowo-zachodnich Adigratu. Inne oddziały strzegą drogi Adigrat-Barachit. Upalna susza panuje nieustannie.

Wiadomości o pochodzie Osmana Digmy do Amet na drodze do Adaramy potwierdzają się. Chorzy i ranni pozostają w Amet. Konie Osmana Digmy, z powodu braku żywności, zdychają z głodu.

Batawia 28 kwietnia (w południe). Szef aczyńskich powstańców, Toekoe Oemar, odrzucił postawione mu *ultimatum*. Skutkiem tego 50 dział bombarduje siedzibę powstańców, Lampisang.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych Hladischa z Schwarzwasser do Białej, Grouieckiego z Frysztaka do Brzostka, Jaroscha z Dąbrowej do Brzeska, Kurkowskiego z Żabna do Wojnicza, Jasiewicza z Mszany dolnej do Skawiny, Rząsę z Nowego Targu do Żabna, Górskiego ze Ślemienia do Biecza.

Minister zamianował dalej adjunktami sądowymi: adjunktów sąd. pow. Wittiga ze Starego Sącza dla Nowego Sącza, Hańskiego z Ulanowa dla Wadowic, a wreszcie auskultanta Lebedowicza dla Nowego Sącza.

Nareszcie zamianował minister adjunktami sądów powiatowych: Baldwina Ramułta w Nowym Sączu dla Podgórza, auskultautów Wittiga dla Ślemienia, Danielewicza dla Dobczyc, Paschmę dla Ulanowa, Soleckiego dla Żmigroda, Łobaczewskiego dla Frysztaka, Jagorzewskiego dla Starego Sącza, Dziewońskiego dla Nowego Targu, Chmurę dla Gorlic, Summer-Brassona dla Starego Sącza, Trzaskowskiego dla Dąbrowy i Ptasia dla Mszany dolnej.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Starosta Friebeis otrzymał już formalną rezygnację Luegera. Ponowny wybór burmistrza oznaczony został na dzień 6 maja.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie klubu mieszczańskiego, na którem Lueger składał sprawozdanie o przebiegu audjencji u cesarza. Sprawozdanie Luegera z wielkiem zadowoleniem przyjęte zostało do wiadomości.

W celu wyznaczenia kandydatów na członków prezydjum Rady miejskiej wybrał klub mieszczański specjalny komitet wyborczy. Kandydatami do godności burmistrza są Kupka i Schlesinger.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby panów. Baron Czedik składał referat w sprawie ustawy o pensjach urzędniczych. Izba uchwaliła wnioski komisji zmieniające postanowienia Izby poselskiej i przyznając wdowom po urzędnikach trzech pierwszych rang równą pensję 3,000 złr.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Ministrowie Glanc i Guttenberg otrzymali godność tajnych radców.

Berlin 29 kwietnia (rano). Wszystkie koła polityczne mówią o nagle wybuchłem przesileniu gabinetowem. Kanclerz wraz z całym gabinetem oświadczyli się solidarnie za utrzymaniem bez zmian projektu reformy procedury wojskowej, przeciwko któremu działają potężne wpływy zakulisowe. Ze sprawą reformy procedury wojskowej łączy się także podobno sprawa podwyższenia wydatków na flotę, których plan przygotowuje się w kancelarji wojskowej cesarza z pominięciem gabinetu. Cesarz przybywa dziś rano do Poczdamu. Jeżeli odrzuci projekt, wszyscy ministrowie bez wyjątku podadzą się do dymisji.

Paryż 29 kwietnia (rano). Obecny stan przesilenia gabinetowego scharakteryzowany został w sposób następujący we wczorajszem wieczornem wydaniu dziennika *Republique francaise* kierowanego przez Mélina: „Możemy zapewnić, że ogłoszone przez niektóre dzienniki listy ministrów nie opierają się na żadnej bezpośredniej, pozytywnej informacji. Autorowie ich skomponowali je, spekulując jedynie na prostem prawdopodobieństwie. Pan Méline prowadzi dalej rokowania i jutro przed południem zakomunikuje prezydentowi ich wynik“.

Izba poselska odroczyła posiedzenie do dnia dzisiejszego. We czwartek nowy gabinet będzie już musiał wytrzymać atak obozu radykalnego, ponieważ kilku radykalnych deputowanych zgłosiło interpelację o ogólnej polityce nowego rządu i o jego stanowisku wobec sprawy podatku dochodowego i rewizji konstytucji. Dotychczas Méline zapewnił sobie współdziałanie Hanotaux, jen. Billota, oraz deputowanych Barthon, Cochery i Lebona.

Kombinacja ministerjalna przedstawia się obecnie jak następuje: Méline — prezydjum i rolnictwo; Barthon — sprawy wewnętrzne; Hanotaux — sprawy zagraniczne; Georges Cochery — skarb; André Lebon — handel; jenerał Billot — wojnę; Darlan — sprawiedliwość; adm. Besnard — marynarkę; Valle — roboty publiczne; senator Rambaud — oświatę. Te cztery jednak ostatnie teki jeszcze nie są stanowczo obsadzone. Deschanel odrzucił ofiarowaną mu tekę kolonji. Sarrien odmówił udziału w gabinecie ze względu na różnorodność jego programu. Nominacje nowych ministrów zostaną dopiero we czwartek oficjalnie ogłoszone.

Berlin 29 kwietnia (rano). W niemieckiej Afryce wybuchło powstanie Hottentotów. Powstańcy uzbrojeni są wyborną nowożytną bronią. Dotychczas zginęło 8 Niemców.

Konstantynopol 29 kwietnia (rano). Sułtan sankcjonował projekt reform dla wilajetów: Saloniki, Monastyr, Kossowo, Adryanopol. Rada administracyjna każdego wilajetu ma się składać z sześciu członków, z tych trzech chrześcijan. Dziesięć procent chrześcijan ma być także w żandarmerji.

Londyn 29-go kwietnia (rano). W Akaszech pozostanie tylko 4.000 ludzi. Reszta z angielsko-egipskiego korpusu cofnie się, odpłynie do Suakim, ażeby wprost rozpocząć operacje przeciw Berberowi.

Nicea 29 kwietnia (rano). Bawiący tu król szwedzki poważnie zachorował i postanowił nagle wracać do kraju.

Pretorja 29 kwietnia (rano). Pięciu przywódców johannesburskiego klubu reformy skazano na śmierć. Anglja zaprotestowała przeciw temu energicznie.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 28 kwietnia (w południe). Wniosek Brzorada w sprawie zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, odrzucony został na dzisiejszem posiedzeniu Izby 139 głosami przeciwko 121 głosom, zatem większością zaledwie 18 głosów.

Następnie uchwalono § 2 według projektu rządowego 214 głosami przeciwko 12 głosom. W Izbie obecnych było 227 deputowanych. Projekt rządowy pozostawia jak wiadomo, sejmom decyzję o zaprowadzeniu pośrednich lub bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich i w piątej kurji.

Wiedeń 29 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej deputowanym rozdano opracowaną przez dep. Szczepanowskiego analizę cyfr, dotyczących projektu kolei północno-zachodniej.

Minister Gutenberg, odpowiadając na interpelację Gessmanna w sprawie zamierzonych przeniesień urzędników dla kontroli dochodów na prowincję, oświadcza, że stosunki urzędników zawsze należycie uwzględniać będzie.

Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusji nad artykułem drugim projektu reformy wyborczej. — Dep. Pernerstorfer polemizuje z wczorajszemi wywodami prezesa ministrów, oraz posłów Jędrzejowicza i Dzieduszyckiego. Mowca staje w obronie Lewakowskiego przeciw Dzieduszyckiemu. Nie zaprzecza wprawdzie cywilizacyjnej pracy Sejmu galicyjskiego, lecz utrzymuje, że przeprowadza się ją w tym celu, aby silniej zapanować nad ludem galicyjskim. Polscy deputowani są — zdaniem mowcy — kamieniem, o który teraz ustawicznie potykać się trzeba, oraz stałą przeszkodą w rozwoju. Nawet okruchami, które dzisiaj rzucono, nie da się powstrzymać ludu od energicznych agitacyj wyborczych.

Dep. Romańczuk, zabrawszy głos dla faktycznego sprostowania, zwraca się przeciw Dzieduszyckiemu, który mówił o dobrodziejstwach, jakiemi Sejm zasypuje chłopa galicyjskiego. Dobrodziejstwa te — zdaniem Romańczuka — sięgają tak daleko, że włościanie muszą ustępować z przekleństwem z własnego kawałka ziemi.

Dep. Kraus zastrzega się przeciwko obelgom, jakie mu rzucił dep. Jędrzejowicz.

Dep. Piniński polemizuje z Romańczukiem i nazywa jego twierdzenie kłamliwem. W dalszym ciągu polemizuje mowca z Pernerstorferem.

Referent mniejszości Brzorad uważa za rzecz charakterystyczną, że tylko Polacy występują przeciwko bezpośrednim wyborom. Wybitnym przykładem parlamentu wybranego pośrednio a niemającego żadnego wpływu jest nasz parlament. Reforma wyborcza jest kwestją żywotną dla gabinetu Badeniego; znaczną większość Izby jest za bezpośredniemi wyborami i byłoby tchórzostwem, nie trzymać się tego niewzruszenie. Czyż lewica będzie głosowała przeciwko własnemu programowi? Każdy, komu zależy, aby wybory przedstawiały wolę ludu, będzie głosował za wnioskiem mniejszości.

Sprawozdawca większości Götz przemawia za uchwaleniem wniosku rządowego.

Nastąpiło głosowanie imienne. Za wnioskiem Brzorada (bezpośrednie wybory) głosowali: antysemici, niemiecka partja narodowa, Młodoczesi, niektórzy dzicy i niezawiśli Słowianie południowi, wreszcie czterdziestu jeden deputowanych z lewicy, należących do odcienia Mengera i Wrabetza. Była to zemsta za Luegera. Za wnioskiem oddano głosów razem 121.

Przeciwko wnioskowi głosowała reszta członków lewicy, Polacy, lewe centrum, katolicka partja ludowa, Włosi tyrolscy i klub Hohenwarta. Razem głosów 139, wobec czego wniosek Brzorada został odrzucony.

Z kolei głosowano nad wnioskiem Richtera, przyjmującym za zasadę we wszystkich kurjach wybory bezpośrednie, a przyznającym Sejmom tylko prawo postanowienia, o ile w poszczególnych krajach koronnych mają być wybory pośrednie. Za tym wnioskiem głosowało 60 deputowanych, a mianowicie niemiecko-narodowi, antysemici, Młodoczesi i kilku członków lewicy.

W głosowaniu imiennem nad wnioskiem Kaisera, zaprowadzającym wybory bezpośrednie w gminach wiejskich, oświadczyli się za wnioskiem prawie ci sami deputowani, którzy głosowali za wnioskiem Richtera. Wniosek został odrzucony 145 głosami przeciwko 88.

Wreszcie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem rządowym. Przeciwko wnioskowi rządowemu głosowali tym razem już tylko antysemici i Młodoczesi. Feudalni posłowie większej własności byli nieobecni. Hr. Hohenwart, obecny w Izbie, nie brał udziału w żadnem głosowaniu nad § 2. Wniosek rządowy uchwalono 206 głosami przeciw dwudziestu. Poprawkę stylistyczną Krausa odrzucono, poczem przyjęto alineę trzecią artykułu II 214 głosami przeciwko 12 głosom. Nakoniec uchwalono artykuł III oraz tytuł i wstęp ustawy 211 głosami 15, wobec czego cały pierwszy projekt rządowy o reformie wyborczej przyjęty został w drugiem czytaniu.

Odrazu przystąpiono do dyskusji nad drugim projektem rządowym. Żywsza dyskusja wywiązuje się nad §§. 8a i 8b. określającemi miejsce wyboru. Dep. Slavik uzasadnił wniosek miejszości komisji. W ciągu dyskusji, której przysłuchiwało się zaledwie kilkunastu deputowanych w sali, Lueger postawił wniosek zamknięcia posiedzenia i skonstatowanie stosunku głosów. Wiceprezydent Kathrein polecił zwołać z bufetu członków Izby, którzy wniosek Luegera odrzucili 115 głosami przeciw 15. Referent Götz bronił projektu rządowego i wskazał na to, że pełnomocnictwo rządu odnosić się będzie tylko do czterech okręgów wyborczych: lwowskiego, krakowskiego, berneńskiego i grackiego. Wnioski rządowe uchwalono.

§. 9a według wniosku Brzorada ma brzmieć: Uprawnionym do wyboru w piątej kurji jest: kazdy obywatel państwa płci męskiej, który ukończył 24 rok życia i w dniu wypisania wyborów mieszka w okręgu wyborczym. Wniosek ten uchwalony został przez komisję. Dep. Hogenhofer imieniem mniejszości komisji stawia wniosek przywrócenia projektu rządowego a mianowicie postanowieniem, iż służba i czeladź mają być od prawa wyborczego wyłączeni.

Dep. Kronawetter stawia wniosek, aby prawo wyborcze w piątej kurji rozszerzyć i na kobiety.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Gospodarstwo i handel.

Zmiana rozkładu jazdy. Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie na galicyjskich kolejach państwowych nowy rozkład jazdy, którego ważniejsze zmiany są następujące: Pociąg pospieszny Nr 5 odchodzić będzie z Krakowa o 9 minut później t. j. o 2·49 po poł. a przybędzie do Lwowa o 5 minut później jak dotychczas t. j. o 8·45 wieczór. W Tarnowie będzie miał za pośrednictwem nowo zaprowadzonego pociągu Nr 622 (odjazd z Tarnowa 4.13 po poł., a przyjazd do Stróż 6·4 wieczór) połączenie do Stróż, do pociągu osobowego nr 1211, tak że wyjechawszy z Krakowa o 2·49 po poł. przyjedzie się do Zagórzan o 7·12 wieczór, do Gorlic o 7·40 wieczór, do Jasła o 8·21 wieczór, do Krosna o 9·23 wieczór, do Iwonicza o 9·43 wieczór, do Rymanowa o 9·58 wieczór, a do Sanoka o 10·58 wieczór. W ten sposób zaprowadzone zostało drugie dzienne połączenie wyż wspomnianych miejscowości z Krakowem i Wiedniem.

Pociąg osobowy nr 13 odchodzić będzie z Krakowa o 30 minut później, tj. o 11.00 przed poł., z Tarnowa o 1·38 po poł., z Rzeszowa o 3·52 po poł., a przybędzie do Lwowa o 9·30 wieczór.

Pociąg osobowy nr 15 będzie odjeżdżał z Krakowa o 13 minut później jak dotychczas, tj. o 8·50 rano, z Tarnowa o 11·7 przed poł., a z Rzeszowa o 1·27 po poł. i przyjedzie do Lwowa o 6·55 wieczór. Pociąg ten będzie miał nowe połączenia w Tarnowie od pociągu nr 613 z Orłowa i w Przemyślu do pociągu nr 2018 do Chyrowa, Sambora, Stryja etc., których to połączeń dotychczas pociąg nr 13 nie posiadał. Połączenie od Orłowa będzie tem korzystniejszem, że zarazem otworzy ono dotychczas brakujące połączenie między przestrzenią Orłów-Tarnów, a Dębicą Rozwadowem.

Pociąg osobowy nr 16 odchodzić będzie ze Lwowa o 30 minut wcześniej, tj. już o 9·55 przed poł., z Rzeszowa o 3·5 po poł., z Tarnowa 5·16 po poł., a przyjedzie do Krakowa o 50 minut wcześniej jak dotychczas, tj. o 7·30 wieczór i będzie miał nowe połączenie w Podgórzu-Płaszowie do pociągu nr 1016 [odjazd z Podgórza-Płaszowa 7.40 wieczór] w kierunku do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza etc.

Pociąg nr 463 do Wieliczki będzie z Krakowa odjeżdżać o 25 minut wcześniej jak dotychczas, tj. o 7·45 wieczór i przyjedzie do Wieliczki o 8·23 wieczór.

Pociąg osobowy nr 620 odchodzący z Tarnowa o 9·2 wieczór będzie kursował aż do przystanku Nowy Sącz miasto, przyjedzie do Nowego Sącza o 11·50 w nocy i po 2-minutowem zatrzymaniu odejdzie jako pociąg nr 1224 do przystanku »Nowy Sącz miasto“ [przyjazd o 11·57 w nocy].

Pomiędzy Nowym a Starym Sączem będą kursowały codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt pociągi lokalne nr 632 631 [odjazd z Nowego Sącza 5·10 rano, powrót do Nowego Sącza 6·00 rano] i nr 634/633 [odjazd z Nowego Sącza 6·27 wieczór, powrót do Nowego Sącza 7·40 wieczór]. Mniej ważne zmiany w ruchu innych pociągów osobowych są uwidocznione w plakacie V, oraz w rozkładzie jazdy formatu kieszonkowego. Te ostatnie są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapką Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizia, w handlu Fischera [linja A-B] i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Regoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.